Nr. 76. Raciborz, Wtorek dnia 3-go Lipca 1906 r. Rok XVIII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 agentow 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

W górę serca!

Biadania gazet centrowych z powodu klęski, jaką centrowcy ponieśli przy wyborach w bytomsko-tarnogórskim okręgu, nie ustają. Lud polski w tych dwóch okręgach dał centrowcom należytą odprawę za lekceważenie, jakie mu śląska partya centrowa przez długie lata okazywała. Ten lud, który tak długo stękał i jęczał, uginając się pod ciężarem mniemanych »dobrodziejstw« centrowców, — dał jasno do zrozumienia, że cierpliwość jego się wyczerpała i że dalsze wspólne pożycie z centrowcami stało się wprost niemożliwem. Wybory w bytomsko-tarnogórskim okręgu wykazały dobitnie, że wrocławski sztab centrowy — to jeneralowie bez wojska. Wszelkie wysiłki, aby lud polski dostać znowu pod jarzmo centrowe — nic nie pomogą. Dziś, dzięki Bogu, lud polski na Górnym Śląsku — przynajmniej w większej części — jest już tak daleko oświecony, że umie rozróżnić prawdziwych przyjaciół od fałszywych, wie, co go boli i co mu ulgę sprawić może. On wie, że walka, którą staczamy z przeciwnikami naszymi, jest konieczną w obronie najdroższych skarbów, to jest wiary św. i języka ojczystego, wie także, że na skuteczną obronę ze strony centrowców więcej liczyć nie może, bo dzisiejsze centrum stało się partyą rządową i gotowe każdej chwili poświęcić interesa ludu polskiego za miskę soczewicy. Centrowcy na Górnym Śląsku sami sobie grób wykopali, a chociażby nawet chcieli odzyskać z powrotem zaufanie ludu polskiego, — zapóźno!

Wybory w bytomsko-tarnogórskim okręgu są dowodem, że lud polski kocha swą narodowość, swój język ojczysty i że o dalszej wspólnej pracy z centrowcami nic słuchać nie chce. Centrowcy sami czują to bardzo dobrze, czego dowodem biadania gazet centrowych, a jednak nadrabiają miną i łudzą się jeszcze nadzieją, że błędy przez nich popełnione dadzą się naprawić i jakoś to znowu będzie. — Próżna nadzieja, daremne zabiegi! Szeregi tych Polaków, którzy jeszcze się trzymają party: centrowej, coraz więcej przerzedzać się będą, aż w końcu na Górnym Śląsku w zwartym szeregu stanie olbrzym — polski lud!

Gazety centrowe starają się zatrzeć ogrom poniesionej klęski przy ostatnich wyborach, dla tego piszą, iż nie jest ona tak wielką, jakby może niejeden przypuszczał. Chociaż to już cokolwiek spóźnione warto jednak jeszcze przytoczyć niektóre z tych głosów i nad niemi się zastanowić. I tak znana już czytelnikom naszym bytomska gazeta centrowa »Oberschles. Ztg.«, która w najhaniebniejszy sposób napadała przed wyborami na kandydata ludu polskiego p. Napieralskiego i wszelkiemi siłami zwalczała partyę polską, przyszła w końcu jednakowoż do tego przekonania, że dawniejsze zwycięstwa partyi centrowej na Górnym Śląsku w rzeczywistości nie były zwycięstwami tej partyi, — tylko zwycięstwami »Katolika«. — Tak pisze gazeta, która jeszcze przed wyborami twierdziła, że centrum, pozbywszy się »Katolika«, może swobodniej odetchnąć. — Dalej usiłuje centrówka bytomska wytłomaczyć, że głównym powodem klęski był — brak towarzystw niemieckich (!!), któreby pracowały nad rozbudzeniem poczucia narodowego (naturalnie niemieckiego). W końcu pisze mądrala centrowy, że przed wyborami było wielu chętnych do pracy, lecz przy wyborach — zdechł pies, czyli nie było nikogo.

Bytomska centrówka kpi sobie z swych czytelników, albo też o drogę pyta. Wszakże lud polski ma o wiele mniej towarzystw, któreby się starały o pielęgnowanie jego poczucia narodowego (polskiego), wszakże dla braku sal nie było polskich zebrań przedwyborczych, a jednak nasz kandydat świetnie zwyciężył. — Co do drugiego punktu, to chociażby centrowcy znaleźli w dniu wyborów więcej ludzi chętnych do rozdawania kartek wyborczych i agitacyi, to tak a tak zdałoby się to chyba psu na budę, bo lud polski nie w ciemię bity, i umizgom agitatorów centrowych uwieść by się nie pozwolił.

Także i »Gazeta Katolicka«, organ pewnej części księży centrowych, która pod niebiosa wysławiała zalety kandydata centrowego p. Muschalika, wylewa obecnie łzy żalu i boleści z powodu klęski doznanej. Nic nie pomogły zapalne mówki na zebraniach centrowych, wygłaszane przez jej redaktora, który raz w obozie centrowym, to znowu u polskich »radykałów« szczęścia szukał, aż w końcu, jako syn marnotrawny, do portu centrowego zawinął.

Nawet mniejsze gazety centrowe, które dotychczas rzadko kiedy w sprawach polskich głos zabierały, jak na przykład »Neustädtar Zeitung«, rozpisują się obecnie obszerniej o wyborach bytomskich. Centrum utraciło 20 tys. głosów — biada wymieniona gazeta, — utraciło drugi mandat na Górnym Śląsku. — Ale to nie wszystko. Myśmy (»Neust. Ztg.«) już dawniej zaznaczyli, że centrum utraci jeszcze więcej mandatów. Przy przyszłych wyborach do parlamentu, które się odbędą za 2 lata, zdobędą Polacy przynajmniej jeszcze dwa okręgi. Przyczyną upadku partyi centrowej na Górnym Śląsku jest pruska polityka, zwrócona przeciw Polakom. Centrum stało dotąd zawsze po stronie rządu, a wzamian za tę wierność naraża się na utratę wszystkich mandatów poselskich na Górnym Śląsku.

Tak mniejwięcej pisze »Neustädter Zeitung«, a wywody jej są poniekąd trafne. Pisząc o dwóch mandatach, które się dostaną Polakom, miała „Neustädter Zeitung“ niezawodnie na myśli okręg pszczyńsko-rybnicki i gliwicko-toszecko-lubliniecki. Lecz i okręg opolski jest dla nas pewny, o tem widocznie zapomniano. A kto spowodował upadek partyi centrowej na Górnym Śląsku?.. Oto centrum samo, ponieważ przestało być partyą ludową, a stało się partyą rządową, jak to „Neust. Ztg.“ sama przyznaje.

Poprzestajemy na podaniu tych kilku głosów z gazet centrowych, boć wszystkich podawać dla braku miejsca nie możemy, ani też się nie opłaci. Wynika z nich, że w okręgach, w których lud więcej czyta polsko-katolickie gazety, a tem samem więcej jest rozbudzone poczucie narodowe, — zwycięstwo polskiego ludu jest zapewnione. Ale też w obwodzie przemysłowym nie ma prawie wioski ani polskiej chaty, w którejby nie trzymano polsko-katolickiej gazety. A wiadomo chyba, że: oświata ludu dokonuje cudu.

A jakie widoki na przyszłość mamy u nas w Raciborskiem?... Prawda, nie są one zbyt różowe, ale z tego nie wynika, abyśmy z założonemi rękoma przypatrywali się bezczynnie, jak nasi bracia w sąsiednich okręgach walczą w imię dobrej sprawy i — zwyciężają. I nam trzeba okazać, że duch polski wśród nas żyje. Pracujmy już od dziś gorliwie nad rozbudzeniem poczucia narodowego wśród uśpionej jeszcze braci, przyciągajmy ich do naszego obozu, aby nas przyszłe wybory zastały gotowych do walki. Przedewszystkiem

O imię i majątek.

POWIEŚĆ.

26)

(Ciąg dalszy.)

Jak tylko ostatni wysunął się z salonu, pan Hawisam powstał i zbliżył się do kanapy. Przez chwil kilkę spoglądał z dziwnym wyrazem na wdzięczną postać dziecka, leżącego niedbale w uśpieniu głębokiem. Jedną nóżkę miało zwieszoną, główka spoczywała na poduszce atłasowej, prawą rączką podparta. Jasne włosy, rozsypane dokoła, ślicznie odbijały od rumianej, czerstwej twarzyczki. Istny model dla malarza. Pan Hawisam patrzał na ten ładny rodzajowy obrazek i w zamyśleniu pocierał dłonią brodę; twarz jego wyrażała przygnębienie.

— No cóż tam, Hawisamie — odezwał się hrabia — co się stało? Bo widzę, że się coś stało. Czy mogę wiedzieć, co mianowicie?

Stary prawnik się odwrócił, tarł ciągle brodę ręką, a był to u niego znak niepokoju.

— Złe mam wiadomości — rzekł wreszcie — złe bardzo wiadomości, mylordzie, najgorsze w świecie i przykro mi nieskończenie, że muszę być ich związicielem.

Hrabia przewidywał już coś złego z powierzchowności prawnika i z góry czuł się rozdrażniony, wszystko go niecierpliwiło.

— Cóż tak patrzysz na tego chłopca, Hawisamie? — zawołał z gniewem — przez cały wieczór spoglądasz na niego w taki dziwny sposób... co to ma znaczyć? Wyglądasz dziś w rzeczy samej na zwiastuna złych wieści. Ale cóż te złe wieści mogą mieć wspólnego z lordem spadkobiercą?

— Nie myślę nużyć waszej Dostojności długą przemową — rzekł pan Hawisam — moje wiadomości tyczą się właśnie lorda spadkobierca; a jeżeli są prawdziwe, to nie lord spadkobierca leży tu przed nami na sofie, tylko synek kapitana Errola, nie mający żadnego prawa do tego tytułu ani do spadku. W takim razie bowiem prawdziwy lord Fautleroy spadkobierca jest synem pana Bewisa, starszego brata kapitana, a drugiego z rzędu syna waszej Dostojności. Widziałem go, znajduje się wraz z matką w Londynie, w hotelu.

Hrabia pochwycił poręcz fotelu obiema rękami, bladość śmiertelna pokryła twarz jego, na skroniach wystąpiły żyły nabrzmiałe, sine, w oczach miał wyraz przerażenia.

— Co mówisz, Hawisamie! — zawołał zmienionym głosem — to szaleństwo! to bajka niegodziwa!

— Na nieszczęście — odrzekł prawnik — nie jest to żadna bajka, lecz rzetelna prawda. Młoda kobieta przyszła dziś rano do mojej kancelaryi. Powiedziała mi, że syn pański Bewis ożenił się z nią przed sześciu laty w Londynie, pokazała mi świadectwo kościelne, metrykę ślubną. Po roku niezgodnego pożycia, rozstali się, syn jej ma dziś pięć lat. ta jest także Amerykanką, lecz kobietą z gminu, bez żadnego wychowania. Powiada, że niedawno się dowiedziała o śmierci najstarszego pańskiego syna i tytule, spadającym na jej dziecko. Radziła się już innego prawnika, a do mnie przyszła, grożąc odrazu procesem.

W tej chwili mały lord, uśpiony na kanapie, poruszył się lekko, obrócił ładną twarzyczkę w stronę, gdzie siedział hrabia. Na tej twarzyczce dziecinnej, rumianej, świeżej, malował się taki spokój głęboki, taka nieświadomość spraw światowych, że tem większa boleść ścisnęła serce hrabiego na myśl o procesie, który mógł na to dziecko niewinne rzucić plamę, oskarżyć je o oszustwo i chęć przywłaszczenia sobie cudzej własności. Gorzki uśmiech pojawił się na jego ustach, gdy tak patrzał na uśpionego wnuka.

— Nie uwierzyłbym tak łatwo w tę historyę — rzekł po chwili milczenia — gdyby się z nią nie łączyło imię syna mego Bewisa. Wszystko jest możliwe z jego strony, był on zawsze zakałą rodu... I ta kobieta, jak pan powiadasz, jest prosta, bez żadnego wychowania?

— Bez wychowania, i bez uczuć szlachetniejszych. Mówi o tej sprawie tak zupełnie, jak o dobrej spekulacyi pieniężnej. Jest dosyć przystojna... w swoim rodzaju, ale nie wiem, czy umie się podpisać.

Prawnik zamilkł i otrząsnął się z widocznym wstrętem na samo wspomnienie tej kobiety. Tymczasem żyły coraz więcej nabrzmiewały na czole hrabiego, zdawało się, że popękają niezadługo, krople potu spływały z jego czoła, otarł je chustką. Wyraz goryczy, rozlany na jego twarzy, wykrzywiał ją coraz boleśniej.

— A ja nie chciałem widzieć tamtej, matki tego dziecka! — zawołał, wskazując Cedryka — nie przyjąłem jej do domu, nie uznałem za synową! Tamta umie się podpisać!.. O, ciężko jestem ukarany!

Zerwał się z fotelu i zaczął chodzić niespokojnie po pokoju. Z ust jego wyrywały się raz po raz niewyraźne jakieś słowa. Wyglądał, jak stare drzewo w lesie, wstrząsane gwałtowną burzą, szalony gniew nim miotał, przytomność mu prawie odbierając. Zauważył jednak pan Hawisam, że pomimo wściekłość

nie poddawajmy się zwątpieniu. Niechaj nikt nie mówi: tu u nas w Raciborskiem zwycięstwo polskie jest niemożliwe, — lecz niech każdy wedle sił i możności w swojem kółku stara się o szerzenie oświaty i poczucia narodowego, a Pan Bóg z pewnością dobrej sprawie pobłogosławić raczy.

Więc bracia, w górę serca i do pracy!

Cesarz Franciszek Józef na Morawach.

W ubiegły czwartek przybył na uroczystość strzelecką sędziwy cesarz Franciszek Józef w towarzystwie dwóch arcyksiążąt austryackich do Morawskiej Ostrawy, witany przez ludność miejscową z wielkiemi objawami czci i miłości.

W imieniu ludności morawskiej witali monarchę przedstawiciele władz krajowych, miasta i obywatelstwa, witali w języku niemieckim i czeskim, lecz nie zabrakło także powitania polskiego.

Oto po przywitaniu cesarza przez burmistrza i zastępców ludności czeskiej i niemieckiej powitał monarchę imieniem ludności polskiej w języku polskim starszy górnik Grusiewicz w następujących słowach:

»Wasza cesarska Mość! Niechaj będzie mi wolno również w imieniu Polaków powitać Waszą cesarską Mość i wyrazić nietylko radość, przepełniającą nasze serca, ale także naszą nigdy nie wygasającą miłość i wdzięczność. Nasz najjaśniejszy Pan niech żyje jeszcze długie lata, a w ciężarze noszonej przez Cię korony niechaj ulży Ci miłość tych ludów, w których rzędzie my zawsze wiernie stoimy«.

Cesarz odpowiedział kilku łaskawemi słowy podzięki.

Tak się dzieje tuż o miedzę od nas w sąsiedniem państwie, monarcha przyjmuje wyrazy hołdu od chłopa polskiego w jego ojczystym języku i dziękuje mu za nie łaskawie, bo wierzy w jego uczucie miłości i wierności.

Tymczasem u nas coś podobnego byłoby wprost niemożliwem, bo wszystko, co polskie, pachnie rewolucyonizmem lub zdradą stanu, chociaż Polacy o zbrojnej rewolucyi nie myślą. Niechby tylko ktoś się odezwał po polsku do którego urzędnika na poczcie lub w innym urzędzie, zaraz mu tenże odburknie niedźwiedzim głosem: »Hier wird nicht polnisch gesprochen.« (Tu się nie mówi po polsku). — To także objaw wyższości kultury pruskiej.

Rewolucya w Rosyi.

Bunty wojskowe.

Wiadomości nadchodzące z Rosyi są wprost przerażające. Jedyna podpora rządu, wojsko, wypowiada na całej linii posłuszeństwo. Nawet w przybocznych pułkach gwardyi szerzy się rebelia. — I tak pierwszy batalion preobrażeńskiego pułku gwardyi przybocznej w Petersburgu zbuntował się, za co zdegradowany został na zwykły batalion piechoty, a nadto zostanie stawiony przed osobny sąd wojenny.

W Sebastopolu osadzono około 1000 żołnierzy w więzieniu. W Władykaukazie zbuntowała się 18-ta baterya artyleryi i ostrzeliwała z armat inne baterye. Z Kronsztadu, Samary, Sudży, Batunia i Wilna nadchodzą również wieści o buntach wojskowych. Żołnierze odbywają wbrew zakazowi publiczne zebrania, na których przyjmują uchwały treści politycznej i łączą się z rewolucyonistami. W Helsingforsie, w Finlandyi, zbuntowały się pułki artyleryi. Buntownicy wzięli do niewoli 11 oficerów, a 2 zastrzelili.

Na domiar złego zewsząd donoszą o buntach chłopskich, o klęskach głodowych i o nowych pogromach. Słowem to już początek otwartej rewolucyi.

Nowe ministerstwo.

Dotychczasowy rząd zdecydował się nareszcie ustąpić. Car powierzył utworzenie nowego ministerstwa prezesowi Dumy Muromcewowi. W tej sprawie toczą się układy, lecz łatwo mogą się jeszcze rozbić. Czy ta zmiana nie przyszła za późno, aby powstrzymać rewolucyę, — to jeszcze wielkie pytanie.

Bomby.

Na pułkownika żandarmeryi Muradowa w Warszawie rzucono w piątek wieczorem bombę. Pułkownik został lekko, a jego pomocnik i woźnica powozu, w którym jechał, ciężko ranny. Sprawca zamachu uciekł.

W biurze policyjnem w Wilnie, na Litwie, rzucił 16-to letni chłopak, którego schwytano, bombę. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Listy.

Rudy, w Rybnickiem.

Nieraz już podałem ważniejsze wiadomości z naszej wioski w »Nowinach«, lecz oprócz mnie, jak się zdaje, mało, kto głos zajmuje publicznie. Niejeden z współczytelników może pomyślał, iż stosunki u nas nie tak liche, jak je opisałem w dawniejszych korespondencyach. A jednak niestety tak jest, niemczyzna robi u nas coraz większe postępy, wkrada się już niemal oknami i kominem.

Wioskę naszą zaliczyć można do największych w powiecie. Z jej wzrostem daje się też odczuwać coraz bardziej i »wyższa« kultura, która już niejednemu zawróciła w głowie. Mieszkańcy naszej wioski, to przeważnie lud polski, oprócz nauczycieli, kilku urzędników kolejki i służby książęcej nie ma tu żadnych Niemców. Może ich być więc najwyżej 40, a jednak dla tak małej garstki zaprowadza się nowości w kościele. I tak odbywają się tu tak zwane msze szkolne, na które przeważnie dzieci polskie chodzą, gdyż niemieckich jest bardzo mało. O tych mszach już dawniej pisałem i radziłem, żeby rodzice polscy dzieci swych na takowe nie posyłali, gdyż do tego nikt ich zmusić nie może. Natomiast trzeba zabierać dzieci na nabożeństwa polskie, gdyż dziecko, od urodzenia mówiąc językiem polskim, tylko w tym języku Pana Boga chwalić powinno.

Na mszach szkolnych jeszcze nie koniec. Zaprowadzono także dla kilku tych Niemców kazanie niemieckie. Nicbyśmy przeciw temu nie mieli, gdyż nie zazdrościmy im słuchania słowa Bożego w ich ojczystym języku. Boli nas serce jednak bardzo, gdy kazania te odbywają się przed wielkiem nabożeństwem, jak to było w drugie święto Zielonych Świątek, na które to nabożeństwo przychodzi przeważnie ludność polska. Pytam się dla tego, czy parafianie polscy z niemieckiego kazania mają jaki pożytek? — Czy słowo Boże głoszone w niemieckim języku dociera do ich serca i przynosi owoc? — Z ubolewaniem tylko odpowiedzieć można: nigdy!

Dla tego byłoby bardzo dobrze, gdyby kazania niemieckie przełożono na godziny popołudniowe i odbywały się dla samych Niemców. Wtedy tak parafianie polscy jak i niemieccy nie mieliby powodu do skarg i żalów.

Gorąco też proszę rodziców polskich, aby baczyli na troskliwe wychowanie swych dzieci. Młodzież w dzisiejszych czasach jest już tak zepsuta, że większa część zamiast słuchać kazania i mszy św. w kościele, stoi na ulicy lub też idzie na chór, lecz tam zamiast zachować się spokojnie, prowadzi pomiędzy sobą rozmowy i śmiechy. Wielu jest nawet takich, którzy zamiast do kościoła, idą do knajpy i tam podczas nabożeństwa piją. A gdy muzyka zagra do tańca, to tej młodzieży nieraz więcej się nazbiera, jak do kościoła. Przybywają nawet z wiosek sąsiednich, o milę drogi i więcej oddalonych.

Niech mnie nikt fałszywie nie zrozumie, jakobym był w ogóle przeciwnikiem zabaw. Przeciwnie, życzę młodemu pokoleniu, aby się bawiło, ale nie trzeba nigdy przekraczać granicy, bo co za wiele, to niezdrowo. Do godziwych rozrywek zaliczam przedewszystkiem pilne czytanie pożytecznych i pięknych polskich książek, bądź to z dziedziny historyi naszego narodu, bądź też z dziedziny przemysłu lub gospodarstwa, albo też zajmujących powieści, jakich w języku polskim nie brak. — Jeżeli w ten sposób wychowaną zostanie nasza młodzież, natenczas wyrośnie ona rodzicom na pociechę i pożytek, a społeczeństwu polskiemu na chlubę.

Staruszek.

Jeszcze

można zapisywać **»Nowiny Raciborskie«** na III. kwartał. Za dopłatą 10 fen. musi poczta dostarczyć numera od początku kwartału. Abonament kwartalny wynosi tylko 1 mrk., z przynoszeniem w dom 1,24 mrk.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

Nowiny Raciborskie!

Z blizka i z daleka.

— Czy to prawda? Wiadomość nie do uwierzenia podaje tarnogórski »Kreis- und Stadtblatt.« — Pisze mianowicie, iż J. E. ks. kardynał Kopp nadesłał ks. prob. Kokottowi dwa listy, w których pochwala jego stanowcze wystąpienie przeciw partyi polskiej podczas ostatniej walki wyborczej w bytomsko-tarnogórskim okręgu.

Nam się zdaje, że blatt tarnogórski cygani. Wiadomo, iż ks. prob. Kokott na centrowem zebraniu wyborczem powiedział, iż kto chce się uważać za katolika, — ten nie może głosować na kandydata polskiego. — Odpowiedź na to otrzymał ks. prob. Kokott w dniu wyborów.

— Bytomska gazeta centrowa »Oberschl. Ztg.« puściła w świat pogłoskę, jakoby ks. prob. Kapica z Tychów w dniu wyborów w bytomsko-tarnogórskim okręgu wyczekiwał w redakcyi »Katolika« wyniku głosowania. — Ponieważ było to nieprawdą, posłał więc ks. prob. Kapica wymienionej gazecie sprostowanie. Takowe zamieściła wprawdzie »Oberschl. Ztg.«, lecz dodała ponownie od siebie, iż ks. prob. Kapicę widziano w lokalu »Katolika«, — a więc posądza ks. Kapicę wprost o kłamstwo. — Tak postępuje gazeta centrowa, która twierdzi, iż występuje w obronie duchowieństwa! Dopiero w ostatniej chwili centrówka bytomska, przyparta do muru, odwołuje swoją plotkę i przeprasza ks. prob. Kapicę za wyrządzoną obrazę.

---

która go opanowała, powstrzymywał głośniejsze jej wybuchy, ażeby nie przebudzić śpiącego spokojnie chłopczyka.

Coraz nowe pytania zadawał prawnikowi, chciał wiedzieć każdy szczegół o tej kobiecie, o dowodach, jakie przedstawiała, a jednocześnie chodził ciągle niespokojnie po pokoju, jak dziki zwierz w klatce. Zbliżył się wreszcie znowu do kanapy, na której Cedryk spoczywał.

— Ktoby mi był powiedział, że ja się przywiążę kiedykolwiek do dziecka — mówił półgłosem, tłumiąc gwałtowne wzruszenie — nigdybym mu nie uwierzył. Nie kochałem własnych swoich dzieci. A tego chłopca kocham, i on mnie kocha. Ludzie się inne bo-ją, a on od początku zbliżył się do mnie bez najmniejszej obawy. Dzierżawcy mnie nienawidzą, jego już dziś kochają. On jest godniejszym tego stanowiska odemnie, przyniósłby zaszczyt staremu rodowi.

Pochylił się nad kanapą i przez długą chwilę nie spuszczał z oczu wdzięcznej twarzyczki śpiącego dziecka. Siwe brwi jego były ściągnięte, lecz rysy utraciły wyraz srogości. Odgarnął ostrożnie włosy z czoła Cedryka, jak gdyby mu się chciał lepiej przypatrzeć, wreszcie odszedł i pociągnął za dzwonek. Wszedł służący.

— Odnieście mylorda do łóżka — rzekł głosem miękkim, wzruszonym.

Po wyjeździe Cedryka z Nowego-Yorku, znany nam kupiec korzenny, zacny pan Hobbes, przekonawszy się, że cały rozległy ocean Atlantycki oddziela go od małego przyjaciela, uczuł się naraz dziwnie opuszczonym.

Pan Hobbes, nie był człowiekiem towarzyskim, nie posiadał on wychowania światowego, a nawet, jeżeli mamy prawdę wyznać, brakło mu wszelkiego wykształcenia. Od najwcześniejszej młodości dorabiając się chleba w handlu, nie był w szkołach, nie czytywał nic oprócz dzienników, nie odznaczał się też ani dowcipem, ani innymi przymiotami, cenionymi w świecie; to też prowadził życie odosobnione, nie miał przyjaciół, bliższych znajomych nawet, i żadnych rozrywek nie szukał.

Pan Hobbes przypadkiem poznał się z Cedrykiem i przywiązał się do niego całem sercem, bo też każdy, kto tylko zbliżył się do tego dziecka, musiał je pokochać. Pan Hobbes nie bardzo biegle rachował i często dobrze się namozolił, nim dodał bez omyłki wszystkie liczby w swoich księgach rachunkowych. Cedryk wielkie miał zdolności do wszystkiego, a w rachunkach szczególnie celował. Nieraz też kupcowi w zawiłych tych dodawaniach przychodził z pomocą. Ponieważ przytem lubił rozmowę o polityce, słuchał z zajęciem, jak kupiec rozprawiał o prezydencie, o rzeczypospolitej i sprawach krajowych, nigdy nie przeczył jego zdaniu, więc obaj zaprzyjaźnili się tak serdecznie, że gdy chłopczyna odjechał niespodzianie do Anglii, powołany do zajęcia tam wysokiego stanowiska lorda spadkobiercy, pan Hobbes nie mógł sobie dać rady bez niego, w życiu poczciwego kupca nastała wielka próżnia.

Nie od razu wprawdzie dała mu się uczuć tak dotkliwie. W początkach pan Hobbes nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego, co się stało; trudno mu było rozumieć i uwierzyć, że Cedryk wyjechał na zawsze i nigdy nie powróci. Wydawało mu się to niepodobieństwem i wyobrażał sobie, że nie dziś to jutro drzwi skrzypną i na progu ukaże się chłopaczek w czerwonych pończochach, z rozwianymi jasnymi włosami, odrzuconym w tył kapeluszem i zawoła wesoło:

— Jak się ma pan Hobbes. A co tam słychać w dziennikach?

Lecz dnie mijały jedne po drugich, a urocze zjawisko się nie pokazało; to też pan Hobbes stawał się coraz smutniejszy, coraz posępniejszy. Nawet czytanie dzienników nie sprawiało mu już takiej przyjemności; nie miał z kim rozprawiać o tem, co wyczytał. Składał duży arkusz zadrukowany na kolanie i spoglądał żałośnie na ślady małych nóżek na wysokiem krześle, które dziwnie bolesne wrażenie wywierały na nim. Przysłuchując się rozprawom politycznym, dobywającym się przy czytaniu dzienników, pomiędzy dwoma przyjaciółmi, w chwilach największego zapału, zwyczajem swoim, a raczej zwyczajem wszystkich dzieci, hrabiowskich i innych, zapał ten wyrażał nogami, i nie mogąc dostać do ziemi, uderzał korkami od bucików o krzesło.

Obejrzawszy te ślady, kupiec wyjmował z kieszonki od kamizelki piękny złoty zegarek, otwierał kopertę i odczytywał uważnie, po kilkakrotnie napis: »Na pamiątkę najlepszemu przyjacielowi swemu ofiaruje lord Fautleroy«.

Ciąg dalszy nastąpi.

—* **Racibórz.** Sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary żonę siedlaka Klepka z Moszczenicy, oskarżoną o złożenie fałszywej przysięgi. Listowy Alexander Pohl z Zakrzewa, pow. kozielski, skazany został na 3 lata więzienia za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy. Powierzone mu przez ludzi pieniądze do wysyłki zatrzymywał dla siebie, odnośne przesyłki pocztowe niszczył, nadto otwierał listy, w których spodziewał się znaleźć pieniądze papierowe lub znaczki.

— W sobotę po południu zmarł znany w naszej okolicy właściciel młynów, radzca Doms.

— Urzędnik policyjny Schliffka wyratował w piątek po południu z Odry tonącego chłopca, który się kąpał w miejscu zakazanem w pobliżu cukrowni.

— Dwufenygowe znaczki pocztowe zostają wycofane z obiegu, ponieważ nowe porto od kart pocztowych w mieście wynosi odtąd 5 fen. Kto ma jeszcze 2 fenygowe znaczki, może takowe na poczcie zamienić na inne.

— Główny zarząd »Ostmarkenvereinu« wysłał petycyę do pruskiej Izby panów, ażeby przyjęła zmiany poczynione przez komisyę tej Izby w nowej ustawie szkolnej. Jak wiadomo, chodzi o to, aby wybór członków dozoru szkolnego podlegał zatwierdzeniu władzy. W ten sposób ma być wybór Polaków do dozoru szkolnego w gminach górnośląskich ograniczony. — Obrady w tej sprawie toczą się dziś w Izbie panów. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że odnośne zmiany zostaną przyjęte, przeto cała ustawa musi powrócić do sejmu pruskiego pod ponowne obrady.

— **Ku przestrodze.** W Poczdamie połknął pewien chłopiec pestkę od wiśni, która się osadziła w ślepej kiszce. Ponieważ w żaden sposób nie można jej było ztamtąd usunąć, zmarł chłopiec wśród okropnych męczarni.

— **Gospodarze, zabezpieczajcie się na wypadek gradobicia.** Często czyta się w gazetach wzmiankę, »Gospodarza N. N. nawiedziło nieszczęście, grad zbił mu do szczętu zboże, a biedak nie był zabezpieczony. — Przy rychłych burzach tegorocznych każdej chwili trzeba się obawiać nawałnicy, połączonej z gradobiciem. — Strzeżonego Pan Bóg strzeże — głosi staropolskie przysłowie, o którem każdy gospodarz pamiętać powinien i w myśl tego swój dobytek zabezpieczyć.« Opłata polisy zabezpieczenia jest w porównaniu z możliwą stratą tak nieznaczną, iż jest to wprost lekkomyślnością nie do przebaczenia, jeżeli ktoś zabezpieczyć się zaniecha. Cóż pomoże całoroczna ciężka praca w gospodarstwie, jeżeli całe żniwo w jednej chwili grad zniszczy, a w skutek zaniedbania lub licho obrachowanej oszczędności, zamiast oczekiwanego plonu rolnik dotkliwą stratę ponosi. A więc baczność, gospodarze!

— **»Kultura« pruska.** (Zdarzenie prawdziwe). Pewien wieśniak, ubrany w siermięgę staropolską, przyjechał pociągiem na pewien dworzec centralny w Księstwie Pozn. i spotkał przy opuszczaniu peronu swego dawnego szkólnika i serdecznego przyjaciela, który sprawował tam urząd zwrotniczy w mundurze i czapce wedle przepisu. Gdy nasz Polus go ujrzał, ucieszył się serdecznie, wyciągając do swego znajomego obydwie ręce i krzyknął wesoło: »A dzień dobry, mój kochany Janie! Jak się miewasz, mój drogi? Jużeśmy się kupę lat nie widzieli.« Ów urzędnik osłupiał ze zdziwienia, wytrzeszczył na mówiącego oczy i gwarą zajęczą odpowiada: »Was will der Mann, ich kenne ihn nicht.« (Co ten człowiek chce, ja go nie znam). Nasz rodak podrapał się niecierpliwie po głowie i rzekł silnym głosem: O Jezus, Janek! nie znasz ty mnie? Tyś jest przecie Kwaśniewski, a ja twój przyjaciel Polikarp Brózda! Zwrotniczy: Ich kenne Sie nicht. Mein Name ist Johannes Sauer. (Ja was nie znam. Moje nazwisko: Johannes Sauer).

Polus: Człowieku, bój się Boga co ty pleciesz! Ty mnie nie znasz? Nie pamiętasz, jakeśmy obaj w Dąbrowie... kozy paśli, a przytem perz palili i perki piekli? Zapomniałeś już jak żeś się zarwał na lodzie, a ja cię z narażeniem własnego życia z przerębli wyciągnął? Zwrotniczy: Ich verstehe Sie nicht. (Nie rozumiem was).

Polus: A to co innego. Teraz już wiem...

— No — niech i tak będzie. Zostań z Bogiem.

Urzędnik: Adje.

Do takiego obrzydliwego zaprzaństwa narodowego prowadzi system pruski w państwie »kultury i bojaźni Bożej«!

»Postęp«.

—* **Babice**, w Raciborskiem. Już kilkakrotnie pisałem w »Nowinach« o gruntach które zarząd kolejki wązkotorowej od tutejszych gospodarzy zakupił. Minęło lat 8, jak zarząd kolejki poczynił pierwsze kroki w tej sprawie, zaś kolejka kursuje już od lat 4, a jeszcze wielu jest takich gospodarzy, którzy prócz zadatku wypłaconego przy zakupnie nic nie otrzymali. O ile wiem, nie otrzymali pieniędzy przeważnie ci, na których gruntach ciążą hipoteki, wycugi i inne zapisy. Tym to posiedzicielom radzę, aby z oczyszczeniem swych gruntów z hipotek nie zwlekali z roku na rok, lecz uskutecznili to jak najprędzej, gdyż inaczej może się łatwo sprawa przedawnić. Trzeba koniecznie sprawę ureguło wać, aby nie narażać się na stratę. Naturalnie, że obecnie więcej żądać za grunta nie można, jak cena przy zakupnie oznaczona. Zarząd kolejki byłby ją też z pewnością już dawno wypłacił, gdyby grunta — jak powiedziałem już powyżej — były wolne od ciężarów.

Swój.

—* **Babice** pod Raciborzem. Posiedziciel Czech przejechał w piątek czteroletnią córeczkę chałupnika Gorkiego. Dziecko odniosło tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem zmarło.

—* **W Sudzicach**, pow. racibarski, zburzył piorun do szczętu stodołę gospodarza Wilcza.

— **Z nad Odry.** Jeden z naszych czytelników pisze, co następuje:

Coraz to cięższe czasy nastają dla nas Polaków, coraz to sroższe losy i koleje przechodzić musimy, zdawałoby się że całe piekło sprzysięgło się na nas. Ustawy wyjątkowe sypią się na nas, niby z roga obfitości, celem stłumienia ruchu polskiego. Daremne wysiłki! Lud polski, jakkolwiek uciskany i prześladowany, nie upada na duchu, nie traci nadziei, przeciwnie gorliwie pracuje około utrwalenia swego bytu.

Głównie atoli powinniśmy dbać o wychowanie młodszego pokolenia, bo czyja młodzież, — tego przyszłość. Nauka religii w języku polskim już oddawna wyrugowana, a udzielana dziatwie polskiej w języku obcym, pozostaje niezrozumiałą, bo nie dociera do serca dziecka. Często nie rozumie ono nawet tego, czego się na pamięć uczy. Nie dziw więc, jeżeli dziecko, nie odebrawszy za młodu religijnego wychowania, w późniejszym wieku obojętnieje dla wiary św. i dostaje się na bezdroża. A kto temu winien?... Oto w pierwszej linii dzisiejszy system wychowawczy w szkole!

Błędnem jest więc mniemanie, jakoby dziecko polskie robiło w nauce religii, udzielanej mu w języku niemieckim, lepsze postępy. Ci, którzy cś podobnego twierdzą, mało się znają na naszych stosunkach. Aby wydawać sąd o ludzie polskim, trzeba go przedewszystkiem na wskroś poznać, jego duszę i charakter. Takiego doświadczenia nie zrobili panoczkowie siedzący przy zielonych stolikach w biurach ministeryalnych, a więc też mają o naszych stosunkach mylne wyobrażenie. Tem samem zaślepieniem odznacza się także większa część centrowców, czego dowodem mowy wygłaszane przez posłów centrowych w sejmie lub parlamencie. Zapewniają wprawdzie, iż znają bardzo dobrze stosunki polskiego ludu, a tymczasem mają o nich wyobrażenie, jak nieprzymierzając wilk o gwiazdach.

Tak też sięrna sprawa z ludem polskim na Górnym Slązku. Gazety centrowe i ci, którzy za niemi stoją, pomawiają ten lud o jakieś rewolucyjne zamiary, połączone z chęcią oderwania Slązka od Prus, chociaż to jest wierutnem kłamstwem. Lud polski na Górnym Slązku nie myśli bowiem o tem, tylko żąda tych samych praw obywatelskich, jakie mają Niemcy, żąda więc tylko równouprawnienia. A że rząd do życzeń ludu polskiego zastosować się nie chce, — nie dziw też, że wśród tego ludu niezadowolenie coraz więcej wzrasta.

Jedyną naszą obroną, na którą liczyć możemy, są nasze gazety polskie. W nich jeszcze możemy się pouczyć i uskarżyć na naszą niedolę, tych więc powinniśmy się mocno trzymać. Skupiajmy się około gazet naszych, namawiajmy ozieblych do czytania, aby szeregi nasze się powiększały. Chodzi tu bowiem o sprawy bardzo ważne, które każdego obchodzić powinny. Niech więc każdy czytelnik »Nowin« zjedna chociaż tylko jednego nowego abonenta, a zastęp nasz znacznie się powiększy. Zatem bracia do pracy około szerzenia oświaty.

Polak-katolik.

—s **Pszów.** Nasza wioska oblężoną była formalnie w czwartek po południu a osobliwie w piątek przez niezliczone tłumy wiernych. Otóż odbył się doroczny odpust w naszym kościele na cześć św. apostołów Piotra i Pawła, pierwszego jako Głowy Kościoła katolickiego, drugiego jako apostoła narodu. Uroczystość rozpoczęła się dzień przedtem kazaniem i błogosławieństwem. Główna uroczystość odbyła się w piątek. Prawie od wczesnego ranka udawali się pątnicy na miejsce św. O godz. 8-mej rano zaczęły przychodzić liczne procesye z krzyżami, obrazami, chorągwiami i figurami świętych Pańskich. Niektórym procesyom przygrywała muzyka, wtórowały piękne pieśni polskie. O godz. 10-tej był obszerny cmentarz około kościoła szczelnie zapełniony wiernymi i równał się prawie mrowisku. Ponieważ ani część wiernych nie mogłaby się pomieścić w kościele, dla tego ustawiono ambonę na dworze. O godz. 10½ wszedł na ambonę jeden z przybyłych księży, stary siwowłosy już kapłan i wygłosił bardzo piękne, do głębi wzruszające kazanie polskie o cnotach, bogobojności i o całem życiu św. apostołów Piotra i Pawła, które było jednem pasmem nieprzerwanych prześladowań ze strony innowierców i pogan. O godz. 11½ rozpoczęła się suma z asystą, a piękna pieśń polska »Boże stwórco nasz Panie« wzbiła się pod niebiosa z tysiąca piersi wiernych. Uroczystość zakończyła się procesyą dokoła kościoła, błogosławieństwem i pieśnią »Przed tak wielkim Sakramentem«. Poczem poczęły się rozchodzić procesye do domów. Tu mogli się przekonać nasi »serdeczni«, jak ludek polski, pomimo, że wstaje z głębokiego uśpienia i nabywa oświaty, czci świętych Pańskich i jak głęboka wiara tkwi w sercach ludu polskiego. Wczorajsza uroczystość mogła niejednego naszego przeciwnika natchnąć inną myślą i innem pojęciem o ludzie polskim. — Dodać wypada, że Przew. ks. proboszcz ogłosił wiernym, że zamierza ufundować w Pszowie kalwaryę i upraszał gorąco, żeby go w tem trudnem przedsięwzięciu wierni wspomagali.

— **Rybnik.** W piątek w nocy wybuchł ogień prawdopodobnie wskutek nieostrożności na poddaszu w domu posiedziciela Wilczoka. Jakkolwiek dach w krótkim czasie stanął w płomieniach, udało się jednakowoż ogień ograniczyć.

— Ładne ziółko. Dziewięcioletni chłopak Weiss, pokłóciwszy się ze swoim towarzyszem Zwarzyną, ugodził swego przeciwnika nożem w piersi i zadał mu dość głęboką ranę.

— **Zory.** W czwartek odbył się tu targ na bydło i konie. Ceny za bydło były dość wysokie, mimo to obrót był znaczny. Za to handel końmi był mniej ożywiony, a jarmark wcale nie dopisał.

—* **Kozle.** W czwarek 12 b. m. odbędzie się w ujeżdżalni sprzedaż publiczna 14 ogierów wyranżerowanych z król. stadniny.

— **Kozle.** W zakładzie kąpielowym Lassaka wyratował kupczyk Witwer swego tonącego towarzysza, który nie umiejąc pływać, puścił się na głębię. Ratunek był połączony z wielkiemi trudnościami, gdyż tonący uchwycił się swego wybawcy obu rękoma i wciągnął go ze sobą pod wodę. Dopiero przy pomocy trzecich osób udało się obu wyratować. — W razie nieszczęśliwego wypadku najlepiej uchwycić tonącego jedną ręka za włosy i trzymać go o ile możności zdala od siebie, aby nie tamował ruchów.

—* **Z Strzeleckiego.** Czerwonkę stwierdzono wśród trzody chlewnej gospodarza Krupy w Łaziskach, u siedlaków Juchy, Szczymy, Wiory w Kadłubcu, u zabitych świń chałupnika Stefana Cichonia w Rozmierce i chałupnika Józefa Kozioła w Kadłubie. Wskutek tego zarządzone zostały środki ostrożności.

— W Piotrowym grodzie spaliły się w ubiegłą środę dwie większe zagrody naprzeciw oberży Rosenbauma.

—* **Z Lublinieckiego.** Dobra rycerskie Dzielna, 1124 juter obszaru, nabył od berlińskiego landbanku administrator Bartetzko z Dolnych Radoszewów.

Nowinki.

— **Milioner zabójcą.** W Nowym Jorku, w Stanach Zjednoczonych, zastrzelił w teatrze milioner Harry Thaw, powodowany zazdrością o swoją żonę, drugiego milionera Stanforda White. Zbrodniarza przyaresztowano.

— **Proces przeciw majorowi Zanderowi** i jego żonie przed sądem przysięgłych w Wrocławiu, oskarżonym o liczne oszustwa i krzywoprzysięstwo, potrwa jeszcze cały tydzień.

— **O rzadkiej przyjaźni u zwierząt** donoszą z Susza. Na podwórzu p. R. tamże wylęgła kura jedno jedyne kurczę. Po kilku dniach przyłączył się do niego młody wróbel, mogący zaledwie podlatywać. Obydwa ptaki zawarły z sobą szczerą przyjaźń, a kwoka żywi i ochrania je z równą troskliwością. Także nocę przebywa wróbel pod skrzydłami przybranej matki.

— **Za sprzeniewierzenie** urzędowych pieniędzy przyaresztowano w Essen n. R. sekretarza miejskiego Hübenera.

— **Śmiała kradzież.** W Berlinie przyaresztowano robotnika Hermana Woche, który za białego dnia skradł na ulicy dwa wielkie wozy, pozostawione na chwilę bez dozoru. Na jednym wozie było za 1000 mk. cukru, na drugim za 35 tys. mrk. towarów, które rabuś zaraz sprzedał rozmaitym handlarzom.

— **Dar milionera.** Bogaty stary kawaler Rafael Weil w San Francisko postanowił 5000 ubogich zamężnych kobiet, które podczas ostatniego trzęsienia ziemi utraciły całe swoje mienie, zaopatrzyć w potrzebne rzeczy i sprawić im całkowite urządzenie domowe. Odnośnemu komitetowi, który ma się zająć wykonaniem tego projektu, przekazał hojny milioner na początek milion dolarów (około 4 miliony marek). W ten sposób chce bogacz wynagrodzić krzywdę wyrządzoną rodowi niewieściemu przez to, że — pozostał starym kawalerem.

Ruch w Towarzystwach.

— **Bogumin.** Towarzystwo »Jedność« i T. Szkoły ludowej z Bogumina dworca, urządza w niedzielę dnia 8 lipca b. r. wycieczkę w borku, na terytoryum skrzeczońskiem, na którą zapraszamy uprzejmie brać górnośląską, a my będziemy się starali również się odwzajemnić. W razie niepogody odkładamy wycieczkę do 22 lipca b. r.

Wydział.

OD REDAKCYI.

— **Kilku czytelnikom na Ostrogu.** Niestety, nic nie da się zrobić, gdyż wedle najnowszego prawa wolno gminie ustanawiać podatek od psów aż do nieograniczonej wysokości, naturalnie za zezwoleniem wyższej władzy (Bezirksausschuss). I tak w Raciborzu samym wynosi podatek od psa 15 mrk., a po wielkich miastach jeszcze więcej. Oprócz tego i powiat ma prawo pobierać podatek od psów, ale najwyżej do 5 mrk.

Mam na sprzedaż do natychmiastowego objęcia piękne

dwa folwarki

z kompletnemi budynkami i inwentarzami i bogatem żniwem

w pow. Rybnickim niedaleko od Racborza

z których jeden ma **1400 mórg**, da się pomiędzy 3 lub 4 podzielić i drugi **500 mórg** do podziału na 300 i 200 mórg, bo budynki, które są murowane, wystarczą. Wpłaca się tylko $^1/_5$ ceny kupna, a reszta pozostaje na upłaty roczne na 20, 30 i 35 lat.

Bliższych informacyi udzieli

Kazimirz Piechocki,
Pschow O.-S., stacya Czernitz.

Dobre towary. Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.
Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

Specyalność: WINO korzenne
o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35—50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn), smaczne, pojedyńcze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary
koniak do leczenia
po ściśle rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2.50 mk.
Przesyłki pocztą franko.

Słodkie wino węgierskie
butelkę po 1.20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Dla moich odbiorców w Westfalii osobne ceny.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki**, **drzewo** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr 18.

BANK LUDOWY
w Raciborzu

ul. Panieńska 9 **ul. Panieńska 9**

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za „ miesięcznem
3% „ „ trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Tylko u

Fr. Kafarnika,

Racibórz, Nowa ul. 26

naprzeciw król. sądu ziemiańskiego

kupuje się jak najtaniej, rzetelnie i dobrze wszelkie

towary kolonialne, delikatesy,

premiowane, a więc najlepsze

kawy, likiery, wina.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Na wesela, jako też inne uroczystości i obchody
polecam mój wielki
skład towarów kolonialnych,
będąc w stanie oddawać takowe po jak najniższych cenach.

Robert Polifka,

Raciborz, Odrzańska ul. 9.

Katolickie książki do ślubu i do nabożeństwa, zaproszenia na wesele, węzełki, portmonetki, kartki na powinszowania, jedwabny papier na róże,
poleca
Hugo Tauber,
skład papieru,
Racibórz, Odrzańska ul. 14.

Spółka parcelacyjna
w Bytomiu, ulica Koszarowa 1
(Parzellirungsgenossenschaft Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1).
poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-proc. pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze **parcele gruntu pod korzystnemi warunkami zawsze do nabycia.**

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.**

Liszaj,
mokre i suche liszaje, skrof. ekcema wyrzuty skórne,
otwarte rany na nogach.
wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;
kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą
maścią Rino,
wolną od trucizny i kwasu,
pudełko 1 mrk.
Listy dziękcz. nadch. codziennie.
Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą
Rich. Schubert & Co., Weinböhla.
Podrab. nie trzeba przyjmować.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.
W Raciborzu: Engel-Apotheke i Schwan-Apotheke.

W Kraszejowie,
pow. opolski,
jest małe
gospodarstwo
z 4 juterkami roli, tuż przy domu,
natychmiast, tanio na sprzedaż.
Obejrzeć można na miejscu.
Damassek
w Kraszejowie.

Chilijską sól
na pola poleca
Bernard Pitsch,
drogerya — Racibórz.
Wielkie Przedm. 24.

Chałupa
ze stodołą i studnią dobrej wody, ogrodem dobrym pod warzywa lub do budowania, przy szosie, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Zgłosić się można do
Franciszka Sławika
na Płoni.

Abecadło kostkowe

doskonały środek, za pomocą którego dzieci przy zabawie czytać się nauczą. W pudełku mieści się 33 kostek. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podług dołączonych wzorów drukowanych. Zwracamy baczną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kto je dla dzieci nabędzie, znajdzie w niem bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen., z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie" Racibórz-Ratibor.

Dziewczyna młoda, mająca chęć wyuczenia się gruntownie **szycia i kroju** darmo, może się zgłosić do eksped. »Nowin Raciborskich«.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.